

Niech żona premiera powie skąd ma miliony

9 grudnia 2021

Zbadania sprawy wzbogacenia się rodziny Morawieckich, podczas sprawowania przez Mateusza Morawieckiego urzędu premiera, domaga się parlamentarny klub Lewicy. Zdaniem polityków „gdyby opinia publiczna zobaczyła tę fortunę państwa Morawieckich, to niewątpliwie pospadałaby z krzesel”.

W poniedziałek TVN 24 ujawnił, że żona Mateusza Morawieckiego – bo to na nią premier przepisał gros majątku, zanim wszedł do rządu PiS – w sierpniu br. sprzedała działkę za 14,9 mln zł spółce, która powstała zaledwie 10 miesięcy wcześniej. W publicznym oświadczeniu Iwona Morawiecka zapewniła: „zarówno zakup, jak i sprzedaż odbyły się po cenie rynkowej, na co są stosowne dokumenty, wyceny biegłych”.

Morawieccy kupili ziemię po okazyjnej cenie od Kościoła katolickiego, który wtedy był hojnie obdarowywany rekompensatami za wywłaszczenia z czasów PRL. Grunty pod Wrocławiem przekazał klerowi w 1999 roku ówczesny wojewoda dolnośląski, związany z AWS. Morawiecki kupił ziemię jako radny sejmikowy tej formacji. Przyznał potem, że o możliwości zakupu tanich działek poinformował go prałat Henryk Gulbinowicz, tuż przed śmiercią w 2020 roku oskarżony o wielokrotne molestowania i gwałty. Już wtedy ziemia była warta nie 700 tys, a 4 mln złotych, co ustalili sędowni biegli zajmujący się transakcją.

Dlaczego wartość została zaniżona? Ówczesne przepisy kościelne mówiły, że przy sprzedaży dóbr droższych niż 100 tys. dol. (wtedy równowartość 400 tys. zł) potrzebna była tylko zgoda kurii, a przy wartości powyżej 500 tys. dol. (ok. 2 mln zł) – aż Stolicy Apostolskiej.

W związku z tym, że żona premiera twierdzi, iż informacje

podawane w tej sprawie są niepełne i niesprawdzone, sejmowa Lewica domaga się złożenia przez żonę premiera Mateusza Morawieckiego oświadczenia majątkowego, podobnego do tego, które co roku składają posłowie na Sejm.

Plan działania zaprezentował na konferencji poseł Lewicy Tomasz Trela. „Kiedy do opinii publicznej dotarła informacja o fortunie państwa Morawieckich, premier oświadczył, iż jest gotowy upublicznić majątek swojej żony, pod warunkiem, że będzie taki przepis prawny. Taki przepis był, ale w porozumieniu z panem Kaczyńskim premier Morawiecki wystąpił z prośbą do pani Przyłębskiej, żeby ta upichciła para-wyrok Trybunału, żeby majątki współmałżonków nie były jawne” – wskazał polityk, dodając, że powodem ukręcania łba sprawie jest spodziewana reakcja społeczeństwa. „Gdyby opinia publiczna zobaczyła tę fortunę państwa Morawieckich, to niewątpliwie pospadałaby z krzeseł. Szczególnie w dobie pandemii i szalejącej drożyzny. Żądamy od małżonki premiera Mateusza Morawieckiego, aby upubliczniła majątek! My, posłowie, każdego roku składamy oświadczenia majątkowe, dziś żądamy, aby to samo uczyniła żona szefa rządu”.

Trela zaznaczył, że „to nie jest prośba czy apel, to jest żądanie do państwa Morawieckich”, mające na celu aby opinia publiczna dowiedziała się jakim majątkiem dysponują i skąd on pochodzi oraz jakich transakcji w przeciągu ostatnich czterech na nim lat dokonano.

O tym, że Kościół katolicki „staje się paserem między państwem, a jednostką, która zyskuje miliony” – mówiła Beata Maciejewska, również posłanka Nowej Lewicy. „Pan premier Morawiecki znalazł doskonały sposób na przekręt, który się nazywa: przepis majątek na żonę. Dzisiaj mamy parę milionerów, pana i panią Morawieckich, którzy usilnie chcą ukryć swój majątek. W tym przepisie na przekręt uczestniczy jeszcze strona trzecia, jest to Kościół katolicki. (...) Czy przeciętna Polka czy Polak może kupić grunt od Kościoła, za czterokrotnie niższą cenę niż wycena, a potem sprzedać go z

ogromną przebitką? Do tego potrzebne są znajomości i prawdopodobnie są tam również inne kwiatki, którymi powinny zainteresować się nie tylko media” – dodała Maciejewska.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu